

Kiedy Włosi grali z Anglią
we Florencji:

Trudna relacja Fiorentyny i
kadry Włoch

Preludium

Na violanation.com pojawił się dość ciekawy artykuł o nastawieniu kibiców z Florencji do drużyny narodowej Włoch oraz geneza tych dość szorstkich relacji. Jestem jedynie autorem tłumaczenia, poniższe treści są subiektywną opinią autora.

Kiedy Włosi grali z Anglią we Florencji oraz trudna relacja Fiorentiny z drużyną narodową.

Aktualnie Italia przygotowuje się na finał Mistrzostw Europy gdzie zmierzy się reprezentacją Anglii, my powrócimy do czasów kiedy obie drużyny spotkały się we Florencji oraz poznamy zdanie Florentczyków na temat drużyny narodowej.

Szkoda, że niedzielny finał Euro przeciwko Anglii nie zostanie rozegrany na stadionie Fiorentiny im. Artemio Franchiego. Włosi dotychczas we Florencji rozegrali 29 meczy i żadnego z nich nie przegrali. Stadion, którego inauguracja odbyła się w 1931 roku, początkowo nosił nazwę Giovanniego Berty, lokalnego faszystowskiego bojówkarza. Po IIWS nazwę zmieniono na "Comunale" ("Miejski"), obecną nazwę nosi od 1991 roku. Artemio Franchi, pochodzący z Florencji, był działaczem sportowym, który pełnił rolę prezydenta nie tylko we włoskiej federacji, ale również był przewodniczącym UEFA. Był również ważną postacią w Fiorentinie, która sięgała po swoje pierwsze mistrzostwo kraju.

Pierwszy międzynarodowy mecz we Florencji odbył się w 1933 roku, wówczas Włosi wygrali 2:0 z Czechosłowacją. Najważniejszy mecz kadry Włoch we Florencji został rozegrany rok później, przy okazji drugich w historii Mistrzostw Świata. Właściwie był to dwumecz przeciwko Hiszpanii, ponieważ pierwszy ćwierćfinałowy mecz nie przyniósł rozstrzygnięcia i potrzebny był kolejny mecz. Pierwszy mecz po dogrywce skończył się wynikiem 1:1, wówczas jeszcze pojedynków nie rozstrzygano serią rzutów karnych. Nazajutrz obie drużyny powróciły na florencki stadion, Włosi po голу Giuseppe Meazy pokonali Hiszpanów. Ostatecznie włoska reprezentacja zwyciężyła w rozgrywkach zdobywając swoje pierwsze Mistrzostwo Świata.

We Florencji Włosi również mieli okazję zagrać z Anglikami. W maju 1952, obie ekipy spotkały się w meczu towarzyskim. Było to ich szóste spotkanie, w poprzednich pięciu - wszystkie towarzyskie - Włochom nie udało się pokonać rywali. Anglia wygrała w trzech meczach, m.in. 4:0 w Turynie cztery lata wcześniej. Wtedy dwie bramki zdobył Tom Finney, legendarny gracz Preston North End ponownie miał się grać przeciwko Włochom, we Florencji.

Przedmeczowe prognozy nie dawały Włochom większych szans na historyczne zwycięstwo z Anglią, zwłaszcza, że przegrali ostatnio z Belgią. Anglicy mieli serię siedmiu meczy bez

porażki. Pomimo nikłego optymizmu mecz we Florencji budził sporo emocji. W gazetach pisano o flagach w każdym oknie, tłumach ludzi i możliwości kupna biletów u "koników" za wygórowane kwoty. Lokalsi nie mogli spać w nocy przed meczem za sprawą przyjezdnych, którzy często nie mogąc znaleźć zakwaterowania spędzili noc w barach i na ulicach Florencji, zakłócając ciszę nocną.

Tydzień przed tym meczem Fiorentina pokonała u siebie Inter 5:0, a Egisto Pandolfini, piłkarz, który otworzył i zamknął wynik, był jedynym graczem Fioletowych, który znalazł się w kadrze Włoch. W bramce stanął były gracz Fiorentiny, Giuseppe Moro. Anglia odbyła sesję treningową w Rifredi dzień przed meczem, pod okiem swojego trenera Waltera Winterbottoma i Stanleya Rousa z angielskiej federacji. Następnie zabrano ich na oglądanie stadionu Fiorentiny, podobno przyjezdni byli pod wrażeniem doskonałej kondycji murawy, według piłkarzy gości ta była nawet lepsza niż w Anglii.

W niedzielne popołudnie na stadion przybył ponad 90-tysięczny tłum, czyli ponad dwukrotnie więcej niż jego obecna pojemność. Wykorzystano nawet bieżnię lekkoatletyczną wokół boiska, gdzie stworzono tymczasowe miejsca siedzące. Ci, którzy przyszli wcześniej byli świadkami parady z okazji miejskich rozgrywek Calcio Storico, której uczestnicy ubrani w byli tradycyjne florenckie stroje. Przedmeczowa rozrywka we Florencji zawsze stała na wysokim poziomie.

W składzie Włoch znaleźli się m.in. Amadeo Amadei, Giampiero Boniperti, Alberto Piccinini, Gino Cappello, a kapitanem został Silvio Piola. Po stronie angielskiej w rolę kapitana wcielił się Billy Wright, a wspierali go m.in. Tom Finney, Nat Lofthouse, Stan Pearson, Tom Garrett i przyszły zdobywca Mistrzostwa Świata, trener Alf Ramsey. Minęły zaledwie cztery minuty od pierwszego gwizdka australijskiego sędziego, Aloisa Beraneka, a goście już zdołali objąć prowadzenie. Gracz Manchesteru City, Ivor Broadis, po dwójkowej akcji z Lofthousem, uciszył tłum kibiców gospodarzy i dał powody do radości fanom przyjezdnych.

W pierwszej połowie wynik nie uległ zmianie, Moro popisał się dobrą interwencją przy strzale Wrighta, a Boniperti minął się z piłką przy strzale głową z bliskiej odległości. Czternaście minut po przerwie, tłum oszalał z radości, Italia w końcu zdołała wyrównać wynik. Grający w Fiorentinie Pandolfini minął Jimmiego Dickinsona, dograł piłkę do Amadeiego, a ten zdołał pokonać bramkarza gości, Gila Merricka. Chwilę później Włosi domagali się rzutu karnego za zagranie piłki ręką przez Ramseya, ale sędzia odrzucił ich prośby. Boniperti oddał strzał w poprzeczkę, Włosi cały czas dążyli do zwycięstwa, ale ich szanse zmalały kiedy Piola odniósł kontuzję. Bez dozwolonych zmian (co jest niewyobrażalne przy dzisiejszych pięciu możliwych), kapitan po dziesięciu minutach z powrotem pokuśtykał na boisko.

Ostatecznie, pomimo lepszego niż oczekiwano występu gospodarzy, remis oznaczał, że Włoch wciąż nie wygrały z Anglią. To w końcu nastąpiło dopiero w 1973 roku, kiedy przy okazji dziewiątego spotkania między tymi reprezentacjami Włosi zwyciężyli w Turynie. Jednak w meczach o stawkę to Włosi mieli więcej do powiedzenia. Italia wygrała trzy mecze i jeden mecz zremisowała w poprzednich czterech spotkaniach w finałach ważnych turniejów, a jedyne zwycięstwo Anglii nad Włochami miało miejsce w kwalifikacjach do Mistrzostw Świata w 1978 roku.

Biorąc pod uwagę, że Włoch mają tak dobre wyniki w grze na stadionie Fiorentiny, można by się zastanowić, dlaczego nie rozgrywano tam meczów międzynarodowych od wygranej z Meksykiem w 1993 roku, aż do roku 2006, kiedy to Włosi rozegrali mecz kontrolny z Niemcami przed Mistrzostwami Świata. Niektórych może zastanawiać fakt czemu kibice z Florencji nie interesują się reprezentacją Włoch lub nawet kibicują przeciwko niej. Obie te sprawy są ze sobą powiązane, reakcja kibiców Fiorentiny podczas meczu z 1993 spowodowała, że podjęto decyzję o rezygnacji z rozgrywania dalszych meczów reprezentacji narodowej we Florencji.

Mecz towarzyski z Meksykiem w styczniu to moment zapalny na Franchi. Już przed meczem istniały obawy, że będą protesty przeciwko drużynie narodowej. W rzeczywistości te protesty byłyby skierowane przeciwko włoskim władzom piłkarskim, a głównym celem był Antonio Matarrene. Kibice Fiorentiny czuli się pokrzywdzeni wieloma decyzjami FIGC, w tym konieczności rozgrywania "domowego" meczu finału Pucharu UEFA przeciwko Juventusowi w Avellino. Z powodu kłopotów z tłumem w półfinale przeciwko Werderowi Brema, klub został ukarany zamkniętym stadionem w meczu domowym w następnym meczu w rozgrywkach europejskich. Fakt, że włoskie władze wybrały Avellino, które jest postrzegane przez kibiców Fiorentiny jako miejscowość sprzyjająca Juventusowi, we Florencji został krytycznie odebrany. Dodatkowo kilka domowych meczy Fiorentiny zostało rozegranych w Perugii, ponieważ stadion we Florencji przechodził prace przygotowujące ten obiekt do Mistrzostw Świata.

Wracając do 1993 i faktowi, że ich były idol, Roberto Baggio, teraz grał dla Juventusu i wydarzenia związane z reprezentacją, na pewno nie pomagały w tej sytuacji. Zarówno właściciele klubu, jak i burmistrz miasta zaapelowali do kibiców Fiorentiny, aby ci nie powodowali żadnych zakłóceń w grze. Kiedy zorganizowane grupy kibiców przystały na te prośby wydawało się, że wszystko odbędzie się bez najmniejszych przeszkód. Była jednak grupa fanów, którzy nie poprzestali na te prośby. Nawet podczas hymnu narodowego Włoch przed meczem słychać było wyraźne skandowanie "Via la merda da Firenze" ("Precz z tym głównym z Florencji). Włosi wygrali 2:0, po golach Baggio i Paolo Maldiniego, w tym meczu wystąpił również obecny trener reprezentacji, Roberto Mancini. Przez większość meczu z sektora zbuntowanych kibiców słychać było drwiny i gwizdy, pomimo starań większości tłumu nie udało się uciszyć protestujących, a całe wydarzenie nie umknęło

włoskim władzom piłkarskim. (Niektórych może zainteresować fakt, że w tej grze Vittorio Cecchi Gori był w towarzystwie reżysera Spike'a Lee)

(Zabawne jest słyszeć tutaj gwizdy i przyśpiewki podczas hymnu Włoch, a później głosu komentatora Bruno Pizzula opowiadającego o ciepłym powitaniu reprezentacji we Florencji).

Włosi oczywiście nadal trenują we Florencji, w Coverciano, chociaż zdarzały się okresy, kiedy przenosili stamtąd obóz przygotowawczy, aby uchronić się przed protestami lokalnych kibiców. Właściwie to zagrali kolejny mecz na stadionie Fiorentiny w 1994 roku, ale był to tylko mecz sparingowy z młodzieżową drużyną Fiorentiny, w ramach przygotowań do eliminacji Mistrzostw Europy. Tłum ok. 12,000 przybył aby obejrzeć ten mecz i chociaż menedżer Arrigo Sacchi bagatelizował zachowanie kibiców, zawodnicy nie byli już tak wyrozumiali. Z trybun dochodziły gwizdy i obelgi pod adresem Baggio i Pierluigiego Casiraghiego. W tłumie pojawiło się również kilka brazylijskich flag, co było wyraźną prowokacją po słynnym chybieniu rzutu karnego przez Baggio przeciwko Brazylii w ostatnich finałach Mistrzostw Świata.

Sacchi oświadczył, że jest szczęśliwy widząc tak wielu fanów, którzy przyszli oglądać grę, jednocześnie przyznając, że miasto ma słodko-gorzka relację z Roberto Baggio. Ze swojej strony Baggio dodał, że rozumiał tego typu reakcję, kiedy przyjechał do Florencji z Juventusem, ale spodziewał się przynajmniej szacunku dla włoskiej koszulki. Paolo Maldini był najbardziej krytyczny, twierdząc, że nie zasłużyli na takie traktowanie i nie powinni już rozgrywać żadnych meczów towarzyskich we Florencji.

Na kolejny mecz drużyny narodowej we Florencji trzeba było poczekać do 2006 roku. Aby dotrzeć do sedna tej całej historii znów musimy się cofnąć w czasie, do 1990 roku i ponownie porozmawiać o Roberto Baggio. Pod koniec sezonu, kiedy fani Fiorentiny odkryli, że właściciel klubu, Pontello, zamierza sprzedać ich bohatera do najbardziej pogardzanego rywala, Juventusowi, w mieście zapanował chaos. Rozróbę nie ograniczyła się tylko na Piazza Savonarola, gdzie znajdowała się siedziba klubu, ale także przeniosła się na Coverciano. Był maj, a włoska drużyna przygotowywała się do Mistrzostw Świata, Italia '90. Kadra, jak zwykle, stacjonowała we Florencji, ale tym razem znaleźli się pod obłążeniem rozżłoszczonych fanów Fiorentiny i wkrótce postanowiono o przeniesieniu obozu przygotowawczego do Rzymu.

Historia Baggio w połączeniu z Avellino spowodowała to, że we Florencji było wielu ludzi, którzy przestali wspierać drużynę narodową podczas MŚ'90, których gospodarzami były Włochy. Niektórzy nawet celebrowali noc, kiedy Włosi odpadli w półfinale z Argentyną po rzutach karnych. Powstała stadionowa przyśpiewka stworzona przez fanów Fiorentiny odnosząca się do Waltera Zengi, włoskiego bramkarza, którego błąd dał Argentynie wyrównanie - "quando c'è zenga fra i pali, l'italia è fuori ai mondiali, caniggia gol di testa,

tutta firenze è in festa" ("Kiedy między słupkami jest Zenga, Włochy są na Mistrzostwach Świata, Cannigia główkuje, cała Florencja świętuje" - po włosku to brzmi lepiej).

Do 1993 roku nastawienie wśród wielu lokalnych kibiców się nie zmieniło, więc reprezentacja narodowa nie była widoczna na naszym stadionie, aż do meczu towarzyskiego z Niemcami. Bankructwo klubu i cała ta otoczka w 2002 roku z pewnością nie pomagały w zmianie tej sytuacji, ale w 2005 roku, śmierć Ferruccio Valcareggiego, była postrzegana jako możliwość sprowadzenia Włoch z powrotem do Florencji. Valcareggi był zarówno graczem, jak i menedżerem w Fiorentinie, zanim zaczął trenować drużynę narodową w latach 1966-74. Jest jedynym trenerem, który wygrał mistrzostwa Europy z Włochami w 1968 roku, coś co inny były menedżer Fiorentiny, Roberto Mancini, mam nadzieję, powtórzy w ten weekend.

Dwa lata później doprowadził Włochy do finału Mistrzostw Świata w Meksyku, przegrywając z Brazylią, ale wygrana 4:3 w półfinale z RFN nadal jest uważana za jedną z najlepszych gier w historii turnieju. Ponieważ Niemcy przybyli aby zagrać we Włoszech w marcu 2006, zanim zorganizowali MŚ u siebie, najlepszym pomysłem na uhonorowanie Valcareggiego było rozegranie tego meczu właśnie we Florencji, w mieście gdzie był kochany i gdzie spędził ostatnie swoje dni.

Przez cały okres prowadzenia reprezentacji Valcareggi tylko raz grał we Florencji. W 1970 roku pokonał 3:0 Republikę Irlandii (dla wszystkich irlandzkich czytelników, Eamon Dunphy był tego dnia w irlandzkiej drużynie, ale został zmieniony w pierwszej połowie). Podczas tego meczu miejscowi kibice mogli świętować zdobycie bramki przez gracza Fiorentiny, Giancarla De Sistiego, a w 2006 roku fani również mogli świętować bramkę lokalnego bohatera, Luki Toniego, w wygranym meczu 4:1. Klubowa legenda, Giancarlo Antognoni, dostąpił zaszczytu rozpoczęcia meczu, a Manuel Pasqual wszedł jako rezerwowy przy głośnych wiwatach publiczności. Znaleźli się również tacy, którzy nie mogli się oprzeć okrzykom przeciwko graczom Juventusu, ale ogólnie impreza została uznana za wielki sukces, do tego stopnia, że reprezentacja wróciła do gry we Florencji dwa lata później.

Od meczu z Niemcami, Włosi na stadionie im. Artemio Franchi rozegrali jeszcze siedem meczów. Sześć razy wygrali, raz padł remis. Ostatni mecz odbył się w listopadzie ubiegłego roku, w towarzyskim spotkaniu z Estonią wygranym 4:0. W zeszłym roku we Florencji rozegrali jeszcze trzy inne mecze.

Podczas tego turnieju Euro kibice ponownie zobaczyli narodową drużynę w Coverciano. Okres burzliwych protestów przy bramkach zdaje się być już za nami. W 2018 roku, po nagłej i druzgocącej śmierci naszego kapitana, Davide Astoriego, zaciekle rywalizacja chwilowo została odsunięta na bok.

Cała włoska piłka nożna pogrążyła się w żałobie, a piłkarze i menedżer Juventusu przybyli na pogrzeb w Santa Croce. Gracze tacy jak Giorgio Chiellini i Gianluigi Buffon, zwykle będący celami ataków i obelg ze strony fanów Viola, zostali powitani brawami przez wiernych kibiców Fiorentiny. Gigi Buffon, wraz z trenerem Maxem Allegrim, byli odpowiedzialni za wynajęcie prywatnego samolotu, aby zabrać siebie i swoich kolegów z Juventusu z Londynu, gdzie pokonali Tottenham w Lidze Mistrzów, aby przybyć na pogrzeb.

Po meczu powiedział reszcie drużyny w szatni, że każdy kto chce do niego dołączyć, musi być gotowy do wyjścia o 4:30 nad ranem. Problem polegał wtedy na tym, że prawie cały skład pojawił się w hotelowym lobby kilka godzin później, a wycarterowany samolot mógł zabrać tylko dziewięciu z nich. Federico Bernardeschi również dołączył do nich bezpośrednio z Turynu, nie był w Londynie z powodu kontuzji. Gracze Juventusu otrzymali również możliwość dostania się do kościoła bocznym wejściem aby uniknąć tłumu przed kościołem na Piazza Santa Croce. Buffon odmówił, twierdząc, że chce pokazać wraz z kolegami z drużyny, że byli z Florencją w tym trudnym czasie. Następnie Gigi Buffon odniósł się do reakcji fanów Fiorentiny: "Wyjazd do Florencji dla nas, graczy Juventusu, nigdy nie jest łatwy, ale po naszym przybyciu, widok tych wszystkich fanów Fiorentiny, którzy nas oklaskiwali, wykrzykiwali nasze imiona i dziękowali nam, był bardzo piękny".

Niektórym śmierć Davide mogła dać nowe spojrzenie na piłkę nożną. To było coś, co połączyło fanów i piłkarzy ze wszystkich klubów, przynajmniej tymczasowo, i może jedyną dobrą rzeczą, która z tego wynikła, było uświadomienie niektórym ludziom, że ci faceci to tylko piłkarze, uprzywilejowani, ale nadal są to ludzie, którzy ranią i cierpią, płaczą tak samo jak my wszyscy. To wykracza poza kolor koszulki, transfer zawodnika, klub, w którym grasz lub wspierasz.

Leonardo Bonucci, który od tego czasu wrócił do Juventusu, ale w tym czasie był w Mediolanie, był kolejnym graczem wyraźnie zmartwionym i zszokowanym tym, co się stało.

Nasza rywalizacja z Juventusem sięga dalej niż całą smutną sagą Roberto Baggio. Kontrowersyjnie przegrane Scudetto w ostatnim dniu sezonu 1981/82 nigdy nie zostanie zapomniane przez fanów Fiorentiny. Dla niektórych, którzy wciąż nazywają drużynę narodową ItalJuve, prawdopodobnie nigdy nie będą w stanie wesprzeć gracza z tego klubu, nawet jeśli ma on na sobie włoską koszulkę. Niektórzy wciąż powtarzają zdanie powstałe w 1990 roku: "Fiorentina e' la mia Nazionale" ("Fiorentina to moja drużyna narodowa"). Ale wszystko się zmienia we Florencji i w Fiorentynie, podczas tego turnieju w mieście było mnóstwo świętowania, zwłaszcza po półfinałowym zwycięstwie nad Hiszpanią. Nie ma wątpliwości, że jeśli uda im się wygrać finał z Anglią, Florencja będzie taka sama jak każde inne miasto, a ludzie będą bawić się na ulicach do późnej nocy.

Nie jestem daltonistą i potrafię odróżnić czarno-białą koszulkę od niebieskiej (lub białej, jeśli to koszulka wyjazdowa). Piłka nożna bez rywalizacji byłaby znacznie mniej pasjonującym sportem, ale dla mnie jest zasadnicza różnica między tym, kiedy zawodnik zakłada klubową koszulkę, a tym kiedy wchodzi na boisko, by reprezentować swój kraj. Przyznaję, że trudno mi zrozumieć tych, którzy twierdzą, że nie mogą stanąć za drużyną, w skład której wchodzi Giorgio Chiellini i Leonardo Bonucci, którzy nie mogą świętować gola Federico Chiesy, którzy widzą w nim zdrajcę chcącego lepszej kariery (nawet Gabriel Batistuta musiał w końcu przejść dalej, aby wygrać tytuł Serie A). Niektórzy nie potrafią znaleźć w sobie wsparcia dla zespołu zarządzanego przez Roberto Manciniego po jego kontrowersyjnym pobycie w Fiorentinie i okolicznościach w jakich opuścił klub.

Mamy jednego zawodnika w tym włoskim składzie, Gaetano Castrovilli, ale wątpliwe jest, czy będzie nawet na ławce podczas wielkiego meczu. Nadal jednak mogę z dumą patrzeć na takiego zawodnika jak Chiesa, który dorastał w naszym klubie i jak staje się gwiazdą na międzynarodowej scenie. Pamiętam Giorgio Chielliniego z czasów gry w Fiorentinie, 20-latek na początku długiej kariery w Serie A i w kadrze Włoch. Mogę patrzeć jak Roberto Mancini imponuje światu futbolu stylem gry i współpracą, jaką reprezentuje jego drużyna, i przypomnieć sobie, że jego kariera menedżerska zaczęła się w Fiorentina. Nawet Federico Bernardeschi wchodzący z ławki... okej, nawet ja mam swoje granice!

Nikt nie mówi, że fani Fiorentiny powinni zapomnieć rok 1982, Avellino, Baggio, Moggię, bankructwo, Calciopoli i całą resztę, ale może nadszedł czas, aby zdać sobie sprawę, że to wszystko nie ma nic wspólnego z graczami, którzy reprezentują Włoch. Ta włoska drużyna nie reprezentuje FIGC, Lega Calcio, systemu ani rządu. Ta włoska drużyna reprezentuje Włochy, reprezentuje każdego Włocha, tych, którzy mieszkają we Włoszech i tych, którzy znaleźli dom w odległym miejscu. Ta włoska drużyna reprezentuje wszystkie te dzieci, wnuki i prawnuki włoskich emigrantów. Ta włoska drużyna reprezentuje mnie, kogoś kto nie jest nawet Włochem, ale jako ktoś, kto kiedyś tam mieszkał, kto nazywał to domem, kto nadal nazywa to domem, jest to zespół, który napawa mnie dumą.

[...] (tutaj jeszcze autor pisze, że będzie oglądał mecz i inne pierdoły, nie ma sensu tego tłumaczyć)

źródło: violanation.com

(When Italy faced England in Florence, and Fiorentina's difficult relationship with the national team | 10.07.2021)

autor: **Trevor Stynes**

tłumaczenie: **Cholew**

acffiorentina.pl